

Nieprawidłowości przy zbiórce podpisów pod projektem ustawy o aborcji



Część z ponad stu tysięcy podpisów, które lewicowe organizacje złożą u Marszałka Sejmu wraz z projektem ustawy legalizującej w Polsce aborcję na życzenie, może zostać zakwestionowana - informuje Instytut Ordo Iuris. Spora ich liczba została prawdopodobnie zebrana z naruszeniem 3-miesięcznego terminu wyznaczonego na to przez prawo, jeszcze przed datą rozpoczęcia ich legalnej zbiórki. Nie wiadomo też, czy zostały one złożone pod projektem, który trafił do parlamentu, czy pod dokumentem o zupełnie innej treści.

Z informacji Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris wynika, że co najmniej pięć tysięcy podpisów złożonych wraz z projektem ustawy legalizującej w Polsce aborcję na życzenie mogło zostać zebranych z naruszeniem prawa. Choć komitet tej inicjatywy ustawodawczej zarejestrowano 9 maja (i dopiero wtedy mogła rozpocząć się zbiórka podpisów), już miesiąc wcześniej w mediach społecznościowych jego członkowie ogłaszali, że udało im się zebrać właśnie 5000 podpisów. W rzeczywistości liczba przedwcześnie złożonych podpisów może być znacznie większa: co najmniej od 9 kwietnia ze stron internetowych komitetu można było pobierać formularze do ich zbierania. Formularze te były następnie przesyłane do Warszawy i dołączane do projektu ustawy, prawdopodobnie bez żadnej kontroli, czy podpisy składano przed rozpoczęciem legalnej zbiórki.

Zasady wnoszenia obywatelskich projektów ustaw reguluje ustawa o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli. Każda taka inicjatywa zaczyna się od założenia komitetu, liczącego co najmniej 15 osób. Następnie grupa ta musi zebrać dokładnie tysiąc podpisów obywateli popierających projekt i przedstawić je Marszałkowi Sejmu - aby komitet mógł zostać formalnie zarejestrowany. Dopiero wtedy może rozpocząć się zbiórka podpisów pod projektem ustawy. Aby trafiła ona do parlamentu, konieczne jest zebranie przynajmniej stu tysięcy podpisów. Musi to nastąpić w ciągu 3 miesięcy od daty rejestracji komitetu.

Do podpisów złożonych pod projektem ustawy można doliczyć tysiąc, który zebrany został przed rejestracją komitetu - ale ani jednego więcej. Przepisy są w tym zakresie jednoznaczne i nie budzą żadnych wątpliwości.

Wytlumaczenie powyższego jest bardzo proste. Po pierwsze, gdyby możliwe było zebranie z wyprzedzeniem większej liczby podpisów, termin 3 miesięcy na ich złożenie stałby się w praktyce martwy. Przepis ten został wprowadzony po to, aby do Sejmu trafiały tylko projekty dotyczące spraw na tyle ważnych dla społeczeństwa, by w stosunkowo krótkim terminie zmobilizować znaczną grupę obywateli do ich poparcia. Zapobiega to „zalaniu” parlamentu dziesiątkami inicjatyw w sprawach nieistotnych; niemal każdy jest w stanie zebrać dowolną liczbę podpisów, gdy nie wiąże go żaden termin. Ustawowe trzy miesiące zapewniają więc, że inicjatywa obywatelska - jeden z najważniejszych mechanizmów demokracji bezpośredniej - jest używana wtedy, gdy naprawdę zachodzi taka potrzeba.

Drugi powód jest jeszcze ważniejszy. Przed zarejestrowaniem komitetu zbierającego podpisy projekt

ustawy może być dowolnie modyfikowany, bez jakiegokolwiek kontroli Sejmu czy Państwowej Komisji Wyborczej. Dopiero po rejestracji zmiany takie są zakazane (każdy, kto składa podpis pod projektem ustawy, ma prawo zażądać do niego wglądu). Aby ułatwić zgłaszanie inicjatyw obywatelskich, prawo pozwala na doliczenie tysiąca podpisów zebranych pod wnioskiem o zarejestrowanie komitetu – ale ani jednego więcej. Mogłoby się bowiem okazać, że organizator zbiórki postanowi zmienić tekst ustawy, chcąc jednocześnie wykorzystać podpisy złożone wcześniej pod pierwotnym projektem. Stanowiłoby to wypaczenie idei obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej – podpisy obywateli zostałyby w takiej sytuacji wykorzystane niezgodnie z ich wolą.

Ponieważ nie wiadomo dokładnie ile podpisów zostało złożonych przed terminem rozpoczęcia zbiórki pod projektem ustawy legalizującej aborcję, pojawiają się więc poważne wątpliwości co do rzeczywistej liczby tych, które zostały złożone zgodnie z prawem.

Jeśli Marszałek Sejmu uzna, że wątpliwości te są uzasadnione, może zwrócić się do Państwowej Komisji Wyborczej o przeprowadzenie tzw. czynności sprawdzających. PKW może m.in. skontrolować każdą listę z podpisami, sprawdzić kiedy została przesłana, a także zweryfikować jak dużo podpisów nie spełnia ustawowych wymogów. Jeżeli po kontroli PKW okaże się, że wśród podpisów złożonych wraz z projektem ustawy znajdują się także te, które zbierano przed 9 maja, nie powinny one zostać uwzględnione przez Marszałka Sejmu. Zgłoszony projekt może trafić pod obrady parlamentu tylko wtedy, gdy łączna liczba prawidłowych podpisów przekroczy sto tysięcy.

Źródło: telewizjarepublika.pl

Foto: M. Żegliński